Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 1 Kraków, czwartek 1 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Nowy Rok

Rok 1919, pierwszy rok istnienia wskrzeszonej Polski dobiegł końca. Przez całe życie marzyliśmy o tym roku, wyczekiwaliśmy go, a gdy nadszedł, jakżeśmy się cieszyli, że będziemy świadkami, po części także, każdy wedle sił swoich współpracownikami budowy podwalin nowego państwa polskiego. Niestety, zamiast budowy państwa, dane nam było widzieć rzeczy wcale nie budujące. Musieliśmy przez ten rok, mówiąc słowy Wyspiańskiego,

„patrzeć na przebiegi zdarzeń
„dalekie, dalekie od marzeń.“

Jedynie armia polska, tworzona przez ludzi znających się na wojskowości, i naprawdę miłujących ojczyznę, została jakby cudem zorganizowana wśród najtrudniejszych warunków, wyrosła i okazała w całej pełni sprawność swą, wprost zadziwiającą, w ciężkich bojach na froncie wschodnim. Z różnorodnych czynników sklejana, zdążyła zrosnąć się w jednolitą całość. Źle odziana, na poły bosa, źle odżywiona, dokazała jednak cudów waleczności, wytrwała w karności i bohaterstwie, pokonywując nietylko nieprzyjaciół, lecz także, co może trudniejsze, swoje własne, wewnętrzne niedomagania i wady, nie odłączne od pierwszych początków rodzącego się w tak osobliwych warunków wojska.

Ale też to stanowi jedyny jasny punkt w przeglądzie spraw i zdarzeń ubiegłego roku. Poza armią **nie zbudowano** w Polsce w ciągu 13-tu miesięcy **niczego.**

Dotąd Polska nie ma **konstytucyi.**

Dotąd Polska nie ma zorganizowanej **administracyi.**

Dotąd Polska nie ma uporządkowanej **skarbowości.**

Trzy świadectwa ubóstwa umysłowego!

A to, co natomiast Polska ma — to świadectwo ubóstwa moralnego.

Ma Polska **Sejm analfabetów.**

Ma Polska **rząd nieuków i dyletantów.**

Ma Polska niesłychanie wybujałe **łapownictwo.**

Ma Polska rozwielmożnione **paskarstwo.**

Ma zabijający **zastój życia gospodarczego.**

Ma rosnącą w coraz szybszem tempie **drożyznę.**

Ma po roku położenie niemal **beznadziejne,** grożące lada chwila zupełną **ruiną i bankructwem.**

Skąd doszło do tak okropnych stosunków, do takiej anarchii i rozprzężenia wszelkich węzłów moralnych w życiu publicznem, do tak zupełnej nieudolności w dziedzinie państwo twórczej?

Nowoczesne hasła wolnościowe, idee republikańskie, dążności demokratyczne zostały wykoszlawione przez żywioły ciemne, do władzy niedojrzałe, do budowy państwa niedorosłe. Żywioły te, które się władzy dorwały, to z jednej strony politycy chłopscy, stawiający interes stanowy bogatych chłopów ponad ogólny interes narodowy, niezdolni do objęcia wzrokiem całokształtu spraw i potrzeb państwa, ślepi i głusi na wszystko poza obrębem chłopskiego podwórka; z drugiej zaś strony narodowa demokracya, ta jedyna, bezprzykładna w całym świecie cywilizowanym partya, możliwa tylko w tak sypkiem i niewyrobionem społeczeństwie, jak nasze, poświęcająca dla swego egoizmu partyjnego bez skrupułów dobro ojczyzny, nie dająca się wyprzedzić politykom chłopskim w bezwzględnem tłumieniu wszelkiego rozumu i moralności na korzyść swoich benjaminków o domowem wykształceniu i wilczych apetytach.

Pod hasłem demokratyzacyi zmienionem w potworną karykaturę, oddano Polskę w jarzmo hordy „suwerennych“ szkodników.

Precz z przywilejami rozumu i nauki! — pod tem hasłem tworzono rządy wedle „klucza partyjnego“.

Precz z przywilejami uczciwości i patryotyzmu! — pod tem hasłem chwytano posady, zwłaszcza mające jakąś styczność z gospodarką, przywozem, wywozem, aprowizacyą, zakupami itd.

To w Polsce nazwano „demokratyzacyą“...

Roztwiera się przed młodą Polską otchłań, z czego nie zdają sobie sprawy ci lekkomyślni blagierzy i ubodzy na duchu zarozumialcy, w których ręku jest teraz Polska igraszką. Ten stan rzeczy dłużej trwać nie może, jeżeli się nie ma zakończyć rychłą katastrofą. Czas zawrócić z obłędnej drogi.

Oby rok nowy jak najrychlej zaznaczył się zwrotem stanowczym. Wyszliśmy z domu niewoli a weszliśmy w dom swawoli. Jeżeli nie potrafimy wyjść z niego dość wcześnie, to zgnijemy w zgniliźnie.

Skandaliczna afera p. Paderewskiego

Co p. Biliński o niej opowiada

Że p. Paderewski jest człowiekiem dobrych chęci, osobiście uczciwym i miłującym ojczyznę, to było równie dobrze wiadome, jak okoliczność, że jest znakomitym muzykiem. Ale niemniej wiadomą było rzeczą, że do rządzenia i gospodarowania w państwie nie posiadał żadnych kwalifikacyj. Myślano jednak, — użyjmy porównania z jego sfery, — że zadowolni się rolą pierwszego tenora w operze, a nie zapragnie być w jednej osobie tenorem, reżyserem, dyrektorem i intendantem opery. Niestety, p. Paderewski przez czas swoich rządów nie ograniczał się do roli reprezentacyjnej, lecz mieszał się do rządów i do gospodarki państwa, wyrządzając temuż szkody idące w miliardy.

Niejakie przeczucia i przypuszczenia w tym kierunku oddawna już były dość powszechne w kraju. Ale cały ogrom tych szkód ujawnił dopiero teraz były minister skarbu p. **Biliński** w memoryale, który wręczył naczelnikowi państwa, a który stanowi udokumentowaną cyframi i faktami odpowiedź na pełną patetycznych i sentymentalnych frazesów mowę, jaką p. Paderewski swą gospodarkę usprawiedliwić się starał na posiedzeniu przedstawicieli klubów sejmowych.

Mowa cyfr i faktów jest nieubłagana.

Toteż ciarki przechodzą, gdy się czyta w memoryale p. Bilińskiego o tych miliardowych transakcyach, dokonywanych z niesłychaną lekkomyślnością i zdumiewającą pewnością siebie przez utalentowanego muzyka, nie mającego nawet bladego pojęcia o rynku pieniężnym i skarbowości państwowej.

Gdyby szło o zakupno fortepianów, niewątpliwie p. Paderewski byłby najznakomitszym fachowcem. Ale skąd jemu do papierosów i lokomotyw, do walut i kredytów? Ktokolwiek jest obeznany z życiem gospodarczem, z handlem i obrotem pieniężnym, doznać musi wprost przerażenia na widok tych transakcyj dokonanych na szkodę ludności polskiej, która je swym krwawym groszem płacić będzie musiała przez szereg pokoleń!

A nawet człowiek nie znający się na finansach dozna jakgdyby uderzenia obuchem, gdy przeczyta, **że prezydent ministrów nie chciał podpisać oświadczenia, iż przy czynionem przezeń miliardowem zakupnie nikt nie weźmie od dostawców łapówki!**

To już przechodzi wszystko! A taksamo angażowanie na koszt państwa jakichś agentów **o milionowych pensyach** wprawić musi w osłupienie nawet ludzi, którzy z góry nie spodziewali się niczego dobrego po fantazyi artystycznej, załatwiającej interesy pieniężne.

Nieszczęsną ofiarą tej fantazyi jest Rzeczpospolita Polska, jest społeczeństwo polskie.

* * *

Oto najważniejsze ustępy z memoryału p. Bilińskiego:

Zakupy zagraniczne p. prezydenta oceniłem — pisze p. Biliński — przedewszystkiem ze stanowiska znanych 10 punktów. P. prezydent dokonał umów wstępnych lub stanowczych bez zasięgnięcia, z wyjątkiem jednego wypadku, mojej opinii i tem samem przekroczył tych 10 punktów. Ale zakupom p. prezydenta sprzeciwiałem się także z innego pnuktu widzenia. Od chwili wskrzeszenia przez zwycięską ententę wielkiej Polski stolice ententy zostały formalnie zalane przez **całe szeregi upoważnionych i nieupoważnionych pośredników,** którzy zawsze imieniem Polski zakupywali na kredyt wszystkie potrzebne i niepotrzebne rzeczy i łożyli podwalinę pod dzisiejszy **nieszczęśliwy stan finansowy Polski, psując jej przytem gruntownie reputacyę finansową** u rządów zarówno, jak i świata kupieckiego na obczyźnie. Do dziś jeszcze nie można stwierdzić, ile tym sposobem powstało zobowiązań państwa polskiego.

Ai p. prezydent sam nietylko skupował, lecz i innych ludzi nakłaniał do zakupów i pragnął nawet, jak mi sam opowiadał, skłonić generała Romera do zakupu ze stoków powojennych, w nadziei odprzedaży rzeczy niepotrzebnych z zyskiem. Gen. Romer odpowiedział na to, że **takie kupna spekulacyjne nie są rzeczą generała** wojsk polskich, przysłanego z ramienia rządu do Paryża. O pojedynczych zakupach pozwalam sobie wspomnieć co następuje:

Przed swoim wyjazdem zagranicę wspomniał mi p. Paderewski, iż na wiosnę zakupił tytoniu za 1 milion dolarów w Paryżu. Wiadomość ta, dość mocno mię przejęła. Nie domyślając się jednak, że to ma być **symptom całego systemu,**

lec ztylko pojedynczy wypadek, zaszły jeszcze przed mojem urzędowaniem, oświadczyłem, iż tytoń ten przyjmiemy na monopol i uczyniłem to też zaraz wtedy. Tylko, że wykonanie mego polecenia nie mogło do dziśdnia nastąpić, ponieważ zarząd monopolowy jest tak obciążony wielkimi długami dewizowymi, że tylko stopniowo dadzą się spłacić. Zdaniem mojem, **zakupo mytoniu nie ma się zajmować szef rządu**, ani minister skarbu, ani nawet dyrektor monopolu, lecz tylko tegoż specyalny ajent.

Dalsze ustępy odnoszą się do sprawy zakupu tłuszczów. O sprawie zakupów wojskowych czytamy co następuje:

Zaopatrzeniem armii zajmował się od samego początku gen. Romer. W chwili objęcia ministeryum skarbu przezemnie, **zakupy generała wyniosły w markach około 13 miliardów**, w czem jednak nie były jeszcze wszystkie potrzeby umundurowania. Na konferencyi u p. naczelnika państwa, odbytej wczesną jesienią, stwierdzone zostało przy gorliwym współudziale samego p. naczelnika, cyfrowe minimum potrzebnej ilości „kompletów". Stan zapasów wynosił bowiem tylko dwie trzecie.

Generał Romer otrzymał przeto odemnie list kredytowy na 75 milionów franków, wrócił atoli po niedługim czasie z Paryża i opowiedział w komitecie ekonomicznym ministrów, że rząd francuski odmawa nagle kredytu na transport zakupionych towarów i że on sam może zakupić łatwo komplety dla wojska, że poza tem **wielka ilość zakupionego przez rząd polski już dawniej owsa gnije gdzieś po stacyach, gdzie leżą także nieskończone składy towarów zdrowotnych**, zakupionych swego czasu przez p. prezydenta i wystawionych obecnie na **kradzież i plądrowanie.** Gen. Romer oświadczył, że przywiezie to wszystko do kraju, jeżeli otrzyma na transport przez Szwajcaryę gotówkę 2 do 3 milionów franków. Pomimo, że wówczas wydobycie franków było prawie niemożliwe, kazałem wręczyć jenerałowi 2 miliony franków.

Zanim jeszcze przyszły jakieś wiadomości od gen. Romera o zakupie i transportach za gotówkę — w tym to czasie napływały do p. prezydenta ministrów alarmujące telegramy — przedstawił p. wiceminister Sosnkowski na posiedzeniu komitetu ekonomicznego nowy sposób zaopatrzenia armii w mundury. Z upoważnienia p. naczelnika państwa wdrożył był p. wiceminister z rządem francuskim korespondencyę, poczem Rada Najwyższ apolecila sprzedać Polsce okrycia dla wojska za 75 milionów franków, marszałek Foch zaś kazał ładować towar natychmiast. Mieliśmy dostać komplety w liczbie około pół miliona. Jakkolwiek wydatek 75 milionów franów wówczas nie był oczywiście łatwy, przyznaełm jednak narazie 40 milionów franków na zakupno gotowego towaru z tem, że reszta za żądane 75 milionów franków będzie wkrótce dostarczona. Na trzeci dzień odjechał do Paryża Kuryer z poleceniem do gen. Romera.

Wkrótce po tej sesyi powrócił p. Paderewski do Warszawy i zażądał sfinansowania zakupionych przez niego **u firmy Gibson 75.000 płaszczy** W pierwszej chwili byłby interes ten przyszedł prędko do skutku, potrzeba było tylko dać zadatku gotówką 50.000 funtów szterlingów, których atoli nie było i niema. Sekcya kredytowa ofiarowała ze względu na to, że p. prezydent sam był w Londynie, zaliczył 15.000 funtów, na zakupno reszty funtów odpowiednią sumę w rublach, których atoli nie przyjęto ze strony czy to sekretaryatów, czy też firm, i rzecz utknęła. Dowiedziawszy się dopiero później o warunkach tego zakupna — bony 8 proc., spłata w 3 ratach, zabezpieczonych osobno (poza bonami) jeszcze tratami ministra skarbu, żyrowanemi przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową jeszcze raz zabezpieczonych depozytem w banknotach polskich **na sumę dłużną plus 15 procent** uważałem że **takie warunki uwłaczają honorowi państwa polskiego** i odmówiłem sfinansowania tego interesu. Tymczasem telegrafował ks. Sapieha, **że kontrakt podpisany i że grozi nam proces.**

Z drugiej strony transporty z Francyi szły wbrew nakazowi marszałka Focha bardzo powoli. Uproszony przez p. prezydenta. odwiedził mnie gen. Sosnkowski i zalecił zrobienie interesu, na co się zgodziłem **pod warunkiem, że p. prezydent napisze list, iż nie będzie więcej robił zakupów** co p. generał obiecał wyjednać. Po radzie ministrów oświadczyłem p. Paderewskiemu, że zrobi interes i prosiłem go, by w tym duchu zatelegrafował do Londynu.

Przy słowie mojem pozostałem, pomimo, że **p. Paderewski listu nie przysłał.**

Sprawę **zakupu wagonów i lokomotyw w Anglii** p. Biliński przedstawia, jak następuje:

Po powrocie swoim p. prezydent dał mi do przeczytania telegram ks. Sapiehy, dotyczący zaofiarowanego nam przez rząd angielski kredytu na 3 miliony funtów na zakupno bielizny, wagonów kolejowych i lokomotyw ze stoków. Warunki kredytu musiały mnie uderzyć, gdyż **na spłatę kredytów miało być użyte 80 procent sum, jakieby w przyszłości należały się producentom polskim za sprzedane do Anglii towary.** Warunek ten aczkolwiek nie tak upokarzający, jak poprzedni, byłby jednak wobec praw prywatnych naszych obywateli **niewykonalny.**

Ponieważ bieliznę mieliśmy dostać w kompletach francuskich, a według wiadomości p. ministra kolei lokomotywy angielskie dla szyn naszych są za ciężkie, a zresztą 150 tych parowozów zakupionych, jest po cenach horendalnych w Ameryce, byłem zmuszony odmówić p. prezydentowi. Jednak gdy wysłany z polecenia p. prezydenta dla obejrzenia taboru pułkownik amerykański Barber oświadczył mnie i p. ministrowi kolei, że obawy nasze co do ciężaru i lokomotyw nie są uzasadnione, oświadczyłem, że natychmiast przystąpię do ich zakupna.

Tymczasem jeden z posłów, którego nazwisko mogę wymienić w zaufaniu, **przestrzegł mnie**, że według kursujących w Sejmie wieści **miała komuś być wypłacona za ten interes wielka prowizya.** Oświadczyłem przeto p. Paderewskiemu że nie chcąc wobec tych wieści narazić się na ciężkie zarzuty, radziłbym wybrać komisyę sejmową dla zbadania tych lokomotyw, a to tem bardziej, że rozchodziło się o sumę dochodzącą prawie miliarda marek. P. Paderewski zgodził się natychmiast na komisyę, jednak wieczorem dowiedziałem się od ministra kolejowego, że prezydent ma znowu skrupuły. Oświadczyłem mu przeto nazajutrz w Sejmie, **że wystarczy mi list jego, w którym zapewni, iż według jego przekonania prowizyi przy tym zakupie nikt nie będzie pobierał. P. Paderewski i na to się zgodził, nie dotrzymał jednak i tym razem słowa**, wobec czego kazałem znów sporządzić akt, spisać wszystko w wotum i wydać sekcyi polecenie zakupu taboru.

O usiłowaniach p. Paderewskiego w sprawie **zaciągnięcia pożyczki we Francyi**, dowiadujemy się, co następuje:

P. prezydent za swego pobytu w Paryżu tentował zaciągnięcie pożyczki 100 milionów franków, ale na szczęście przestrzeżono odnośne koła finansowe, że za tem nie stoi minister skarbu. Zastępca ministra skarbu nie mogąc przypuszczać, żeby p. prezydent działał bez porozumienia ze mną, tłumaczył mi w obszernem sprawozdaniu, że taniej niż na **8 procent** pożyczki nie otrzyma i że rząd francuski nie pozwala wydać obligów państwa polskiego. Odpowiedziałem natychmiast telegraficznie, że pożyczki nie potrzebujemy. **W ten sposób kompromitowano Polskę na targach francuskich.**

Dowiadujemy się następnie ciekawych szczegółów **o kontrakcie p. Paderewskiego z p. Szumanem i jego dwoma pomocnikami:**

P. Paderewski za pobytu swego w Paryżu kazał ks. Lubomirskiemu zawrzeć w jego imieniu trzyletni kontrakt z p. Szumanem i dwoma jego pomocnikami, jako doradcami p. prezydenta. **Płaca roczna tego pana wynosi 14.400 dolarów t. j. wówczas 720.000 marek, dziś dwa razy tyle Płace pomocników wynoszą trochę więcej,** a koszty tych trzech panów miał ponosić konsulat nowojorski, jakkolwiek musi gotówkę przekazywać Polskiej Kasie Pożyczkowej. W ciągu tych trzech lat rząd polski zapłaci **samemu p. Szumanowi przeszło 4 miliony. I o tem wszystkiem minister skarbu**, który każdemu z kolegów ma prawo odmówić obsadzenia posady z płacą 3.000 marek rocznie, **nic nie wiedział.**

Ostatnie ustępy memoryału p. Bilińskiego poświęcone są obronie stanowiska b. ministra skarbu w sprawie pożyczki amerykańskiej.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ I ROBOTNICY MŁODOCIANI! Wpisy do organizacyi odbywają się w dnie powszednie od 7—8 godz. w niedzielę od 10—12.

ANATOL FRANCE

—o—

ŻONGLER

Legenda średniowieczna

—o—

Za czasów króla Ludwika żył we Francyi biedny żongler, urodzony w Compiegne, imieniem Barnaba, który chodził po wioskach i miastach, produkując swą siłę i zręczność. — W dni targowe rozpościerał na placach stary, wytarty dywan i zebrawszy wokół siebie gapiów i dzieci dowcipnemi odezwaniami, których nauczył się od pewnego starego kuglarza, a w których nigdy nie zmieniał ani jednego słowa, przybierał jak najmniej naturalne pozycye, trzymając równocześnie na nosie cylindrowy talerz. Z początku tłum przyglądał się tym sztukom z najzupełniejszą obojętnością.

Gdy wszakże, stojąc na rękach, głową na dół, wyrzucał i chwytał w powietrzu nogami sześć skrzących się w słońcu kul miedzianych, wygiąwszy się także głową dotykał pięty, nadawał swemu ciału kształt koła i jeszcze żonglował w tem położeniu dwunastu nożami, wśród widzów rozległ się szmer podziwu i zachwytu, a drobne monety sypały się, jak deszcz, na dziurawy dywan.

Mimo to jednak Barnaba z Compiegne zaledwo mógł wyżyć z tych zarobków, jak większość ludzi, utrzymujących się dzięki swym talentom.

Na chleb swój pracował w pocie czoła i otrzymał w udziale więcej bied, niż przypadało w karze za występek naszego ojca Adama.

A nawet pracować nie mógł tyle, ileby pragnął.

Aby rozwinąć piękne swe zdolności, potrzebował, podobnie jak drzewa, by dawać kwiaty i owoce, ciepła słonecznego i dnia jasności. Podczas zimy był jak krzak pozbawiony liści i bliski śmierci. Zamarzła ziemia twardą była dla żonglera. Na kształt polnego konika, o którym opowiada bajka francuska, cierpiał głód i chłód w brzydką porę roku.

Ale ponieważ obdarzony był wielką pokorą, znosił cierpliwie swe dolegliwości.

Nigdy nie zastanawiało go pochodzenie bogactw, ani też nierówność warunków życia.

Wierzył mocno, że jeśli na tym świecie jest źle, to na tamtym z pewnością będzie dobrze, a nadzieja ta dodawała mu siły.

Nie szedł za przykładem owych fanfaronów i bluźnierców, co dusze zaprzedali dyabłu.

Nie wzywał on nigdy imienia Bożego nadaremno, żył życiem sprawiedliwego i nawet, nie posiadając własnej żony, nie pożądał bynajmniej żony sąsiada swego, albowiem kobieta jest wrogiem silnych mężczyzn, jak tego dowodzi historya Samsona, przytoczona w Piśmie Świętem.

Coprawda, uciechy zmysłów nie nazbyt go pociągały i trudniej mu było wyrzec się kielicha, aniżeli damy. Gdyż, nie przestępując nigdy granicy trzeźwości, chętnie pijał w dzień upalny. Był on człowiekiem bogobojnym, żył w strachu bożym i pobożnie czcił Naświętszą Panienkę. Nigdy nie zapominał, wszedłszy do kościoła, uklęknąć przed wizerunkiem Bogarodzicy i wypowiedzieć modlitwę następującą:

„Królowo Niebios, Tobie oddaję życie me, dopóki Pan nie zechce mi go odebrać, a gdy umrę, pozwól mi oglądać radości raju".

Pewnego wieczora, po dniu deszczowym, gdy smutny i zgarbiony błąkał się w poszukiwaniu szopy, w której możnaby się schować, niosąc pod pachą kule i noże, owinięte w stary dywan, spotkał na swej drodze zakonnika i skłonił się przed nim uprzejmie. Ponieważ szli obok siebie, zapragnęli skrócić sobie czas rozmową.

— Przyjacielu — rzekł zakonnik — dlaczego to jesteś cały ubrany na zielono? Czy nie zamierzasz czasem grać w jakiem misteryum roli błazna?

— Nie, mój ojcze — odparł Barnaba — nazywam się Barnaba i z fachu jestem żonglerem. Byłby to najpiękniejszy zawód na świecie, gdyby dawał możność jeść codziennie obiad.

— Przyjacielu Barnabo — powiedział mnich, myśl o tem co mówisz. Niema nic piękniejszego, jak być zakonnikiem. Wysławiamy chwałę Boga, Przenajświętszej Dziewicy i świętych, a życie zakonnika — to ustawiczny hymn zachwytu.

Barnaba odparł:

— Ojcze, przyznaję, że mówiłem, jak głupiec. Powołania mego niepodobna porównywać z waszem i chociaż niemało doprawdy trzeba się napracować, żeby tańczyć trzymając na nosie kij z pieniądzem na wierzchu, lecz jakaż to rzecz stała wobec waszych zasług. I jakbym pragnął, mój ojcze, śpiewać codziennie litanie, zwłaszcza litanie ku czci Przenajświętszej Panienki. Z radością wyrzekłbym się mej sztuki, która rozsławiła imię moje od Soissons aż do Borot w przeszło set miastach i wsiach, gdybym mógł zostać zakonnikiem.

Mnicha wzruszyła pokora kuglarza, a jako człowiek mądry, poznał w nim jednego z tych ludzi, ubogich duchem, o których wyrzekł Pan nasz: „Pokój niech będzie z nimi na ziemi". I odpowiedział mu:

— Przyjacielu Barnabo, chodź za mną a ja cię

Mowa Naczelnika Państwa.

Poznań, 31 grudnia. (PAT). Na obiedzie oficyalnym wygłosił Naczelnik Państwa następujące przemówienie:

Szanowni Panowie! Uprzytomnijcie sobie, co się działo rok temu. Dwie części Polski: Kongresówka i Galicya, zostały oswobodzone od najeźdźców i były wprawdzie wolne, lecz znicz niepodległości narodowej zaledwie tlił w tych krajach.

W pierwszej chwili wolna ziemia polska została zagrożona i napadnięta z jednej strony przez Rusinów, z drugiej przez Czechów. Położenie Polski było nadzwyczajnie ciężkie, a ten ciężar musiałem odczuwać przedewszystkiem ja, przez los postawiony do rachowania sił swego narodu, do obliczenia, do czego Ojczyzna moja jest zdolna. Wierzajcie mi, panowie, nieraz w tym czasie w samotnym, rzuconym na krańcu stolicy Belwederze, opuszczałem ręce w bezsile, poddawałem się rozpaczy, pomimo, że ani z natury ani charakteru do tych uczuć nie jestem skłonny. Bo i cóż miałem liczyć lub rachować? Gdy przystępowałem do rachunku technicznego, to dawał mi zawsze wielkości ujemne. **Czyż miałem rachować łachmany, w które ubierałem żołnierza,** posyłając go na bój pod Lwowem? Czy liczyć dziury w butach żołnierza, stojącego na warcie w mróz trzaskający? Czy oceniać niedoświadczenie młodego żołnierza, posłanego na boje często bez znajomości karabinu, z którego miał strzelać?

Czy liczyć depesze, donoszące z pod Lwowa **o braku amunicyi, o tem, że wystarczy jej zaledwie na godziny boju?**

Czy wreszcie rachować miałem ilość ludzi, których jeszcze przyjąć będę musiał, aby wysłuchać po raz tysiączny, że on i naród to jedno, że **on** jest właśnie **posiadaczem gotowego patentowanego środka dla ratowania zagrożonej Ojczyzny?**

Nie! Rachunek techniczny dawno mnie zawiódł. Szedłem do rachunku, szedłem do odczytania znaków, od których często z pogardą odwraca się pozytywny człowiek, **do odczytania tych hieroglifów,** które obowiązany jest czytać każdy kierownik, hieroglifów, które każdy tłumaczyć jest wolen inaczej, hieroglifów, mówiących o **sentymentach, uczuciach i namiętnościach,** o wszystkiem tem, co stanowi duszę człowieka, grup ludzkich i narodów.

Podstawa, jak Panom wiadomo, niepewna, zwodnicza... I gdym **w noce bezsenne, ujemne cyfry techniczne ściągał w jedno z niepewnemi hieroglifami, wykładnikami uczuć narodu,** nieraz przy sumowaniu odczuwałem stare znane dobrze z lat niewoli uczucie zwątpienia, które do ucha mi szeptało tak dobrze mi wiadome, a tak cierpkie słowa: **słabość, bezsilność, niemoc, a jedną z największych pozycyj rachunku,** który obowiązany byłem czynić, zajmowały **Niemcy.** Pobite na zachodzie, na **wschodzie pozostawały one siłą.** Na zachodniej naszej granicy, to znowu na północy, to zn. w Prusach Zachodnich i Wschodnich, **panowały one niepodzielnie.** Na Wschodzie **o niecałe 200 klm. od Warszawy, przelewało się mrowie najeżone bagnetami.** Uzbrojone od stóp do głowy, tysiąckrotnie silniejsze od nas technicznie, przelewało się, omijając na razie wolne części Polski i dążąc z powrotem do Niemiec.

Jaka jest siła wewnętrzna tych setek i setek tysięcy ludzi, pozostawało zagadką, którą rozstrzygnąć w owe czasy nie byłem zdolny.

Wtedy właśnie wybuchło wasze powstanie, które w kilku dniach odniosło świetne zwycięstwo, oswobadzając jednym rzutem dużą część dawnego zaboru pruskiego.

Jeżeli dręczące pytanie nie zostało rozstrzygnięte, to w każdym razie wiele jego stron zostało wyjaśnionych. W moim na całą Polskę rachunku zamiast mniej znanych, niepewnych hieroglifów, **mogłem wstawiać ściślejsze, bardziej określone dane.**

Doznałem wówczas tak wielkiej ulgi, że dotąd, po roku, żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o tem, a sądzę, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska.

Tem uczuciem ożywiony, tą radością przejęty, wznoszę, Szanowni Panowie, mój **kielich na cześć bohaterów,** którzy Poznań i inne okolice Waszej dzielnicy z pod obcej przemocy oswobodzili, którzy pierwsi rozeznali słabość najbardziej przemożnego naszego wroga! Niech żyją! Niech żyją!

Clemenceau o Polsce.

Na posiedzeniu francuskiej Izby posłów z dnia 26 bm. w odpowiedzi na interpelacyę Cachina, oświadczył Clemenceau między innemi co następuje:

Co się tyczy **Galicyi wschodniej,** dałem następcy p. Paderewskiego w Paryżu, polskiemu delegatowi p. **Patkowi** przyrzeczenie, że **sprawa wschodnio-galicyjska będzie jeszcze raz omawiana na konferencyi.** Clemenceau dodał przytem, że przeparł to przyrzeczenie w Londynie. Nowy tekst co do Galicyi wschodniej został konferencyi przedłożony i przez nią przyjęty. Podjąwszy się roli pośrednika, przekonałem się z radością, że **Lloyd George** nietylko uznał zaproponowane przezemnie rozwiązanie Galicyi wschodniej, lecz nawet rozszerzył je w kierunku dla Polaków dodatnim. W ten sposób uchwała, powzięta wcześniej, uległa zawieszeniu, sprawa zaś ta będzie następnie zbadana w sposób ostateczny.

W tem miejscu mowy przerywa Barthou i zapytuje, czy w Londynie nie mówiono nic o Rosyi.

Clemenceau odpowiada: **Nie zawrzemy z Rosyą sowiecką żadnego pokoju, ani nie będziemy z nią pertraktowali.**

Pos. Varenne woła: Pozostajemy więc z Rosyą sowiecką w stanie wojennym?

Clemenceau odpowiada na to, że Francya, podobnie jak Anglia, nie może ponosić kosztów dalszej czynnej akcyi wojennej przeciwko Rosyi sowieckiej. Z tego powodu zgodzono się Rosyę sowiecką otoczyć drutem kolczastym. Chcemy — powiedział Clemenceau — przeszkodzić bolszewizmowi rosyjskiemu, by nie przerzucił się na Europę. Ruch ten, ociekający krwią, oddziela obecnych władców narodu rosyjskiego od republiki rosyjskiej. Otoczono Rosyę sowiecką zewsząd drutem kolczastym, należy jednak baczyć, by Niemcy przez ten drut się nie prześlizgnęły. **Polacy muszą utrzymywać straż przeciwko bolszewizmowi.** Armia polska liczy około **pół miliona** żołnierzy, Czechosłowacy rozporządzają **150 tysiącami** dobrze uzbrojonych żołnierzy, nadto liczyć należy także na Rumunię, z którą doszło się po przezwyciężeniu niektórych trudności do porozumienia i pełnego zaufania. Wkońcu pozostają Jugosłowianie; ich spór z Włochami oznaczałby żagiew dla Europy, gdyby na szczęście nie znajdowali się Włosi i Jugosłowianie na drodze do porozumienia. Nitti pragnie porozumieć się z Serbami.

Z DNIA.

Z FRONTU BOLSZEWICKIEGO.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 30 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Próby sforsowania Dźwiny przez nieprzyjaciela w okolicy Leonpola i ujścia rzeki Uszate **zostały przez nasze oddziały udaremnione.** Oddziały bolszewickie, które **przeprawiwszy się przez Berezynę, zaatakowały Nowosiołki,** zostały po dłuższej walce z powrotem **odrzucone na wschodni brzeg rzeki.** Na odcinku poleskim ataki nieprzyjacielskie na Młynek i Końkowice zostały z dużemi stratami nieprzyjaciela odparte.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen.: **Haller,** pułk.

KONIEC SĄDOWNICTWA PRUSKIEGO W POZNAŃSKIEM.

Berlin (PAT). Urzędowo podają do wiadomości: **Wskutek porozumienia się z rządem polskim, pruskie władze sądowe wstrzymują swoją działalność w obsadzonych częściach prowincyi poznańskiej z dniem 31 grudnia r. b. Natomiast we wszystkich obszarach, które Prusy mają odstąpić, pruskie władze sądowe kontynuować będą swoją działalność poza dzień 1 stycznia 1920, a mianowicie na obszarach, które mają się stać polskimi — do czasu opuszczenia tych obszarów przez wojsko i obsadzenia ich przez Polaków, na innych zaś obszarach aż do przejęcia sądownictwa przez państwo, w skład którego dany obszar wejdzie.** Zmiany w rozgraniczeniu okręgów sądowych na obsza-

---

umieszczę w klasztorze, gdzie sam jestem przeorem. Ten, kto wskazał Maryi Egipcyance drogi na pustynię, i mnie postawił na twej drodze, bym cię wyprowadził na drogę zbawienia.

I tak to Barnaba został mnichem. W klasztorze, do którego wstąpił, wszyscy zakonnicy ubiegali się w oddawaniu czci świętej Dziewicy, korzystając w tym celu z talentów, jakimi Bogu podobało się ich obdarzyć.

Przeor pisał księgi, traktujące, z zachowaniem wszelkich reguł scholastyki, o przymiotach Bogarodzicy.

Brat Maurycy umiejętną dłonią spisywał te prace na welinowych kartach.

Brat Aleksander upiększał je misternymi rysunkami. Przedstawiały one Królowę Niebios na tronie Salomona, po obu stronach którego stoją na straży cztery lwy, wokoło zaś otoczonej aureolą głowy Najświętszej Panny unosi się siedm gołębi — siedm darów Ducha św. Do nóg w kornej modlitwie schylają się dwie nagie, białe figurki. Były to dusze, błagające ją o wstawiennictwo.

Brat Aleksander wyrysował na innej stronicy Ewę przed Maryą, ażeby dać równocześnie obraz winy i odkupienia, upadku kobiety i chwały Dziewicy.

Brat Marbod należał do najulubieńszych dzieci Maryi.

Po całych dniach rzeźbił z kamienia figurki, a broda jego, brwi i włosy zawsze były pokryte białym pyłem, oczy zaś opuchnięte i czerwone; on wszakże, w podeszłym już będąc wieku, pełen był radości i siły, co dowodziło wyraźnie, że Królowa Niebios czuwa nad starością swego dziecięcia. Marbod robił Jej wizerunki w postawie siedzącej, otoczoną nimbem w szacie obsypanej perłami, szczelnie przylegającej do stopy.

Znajdowali się również w klasztorze poeci, co układali łacińskie hymny: kantaty na cześć Przeczystej Dziewicy; pewien Pikardyjczyk przełożył nawet wierszem opowieść o cudach Bogarodzicy na swoje narzecze ludowe.

Widząc tak znakomite prace w dziele chwały Najświętszej Panny, Barnaba rozpaczał nad swą nieudolnością.

— Biada mi — wzdychał, przechadzając się po maleńkim, bezlistnym ogródku klasztornym, jakże jestem nieszczęśliwy, nie mogąc narówni z braćmi mymi oddać czci należnej Matce Bożej, której oddałem całe moje serce.

— Biada mi, biada, jestem prostym, nieuczonym człowiekiem i nie mogę na ołtarzu Twej chwały złożyć ani mądrych traktatów, ani kunsztownych obrazów, ani misternie wyrzeźbionych figurek, ani też wymierzonych poezyj.

Tak jęczał on i poddawał się zwątpieniu. Raz wieczorem, gdy zakonnicy uprzyjemniali biesiadą chwile swego wytchnienia, usłyszał, jak jeden z braci opowiadał historyę pewnego młodzieńca, który nie znał żadnej modlitwy, oprócz Ave Maria. Pogardzano nim za jego głupotę, lecz po śmierci z ust jego wyrosło pięć białych róż, na cześć pięciu liter imienia Maryi i w ten sposób objawioną została jego świątobliwość.

Barnaba raz jeszcze zastanowił się nad dobrocią świętej Dziewicy, lecz przykład tej błogosławionej śmierci nie pocieszył go, gdyż dusza jego była zapału i on sam chciał działać coś na chwałę Pani swej, królującej w niebiosach.

A nie widząc możności urzeczywistnienia swych pragnień, z dniem każdym popadał w większą rozpacz. Jednego ranka wszakże obudził się radosny, pobiegł do kaplicy i spędził tam przeszło godzinę. Powrócił tam i popołudniu.

I od tej chwili chodził codziennie do kaplicy w godzinach, gdy nie zastawał tam nikogo i przebywał tam w czasie, który zakonnicy poświęcali pracom nad literaturą i sztuką.

Nie był smutny i już nie wzdychał. To dziwne postępowanie obudziło wkrótce ciekawość zakonników.

Braci zadziwiało częste odosobnianie się Barnaby.

Przeor, obowiązany wiedzieć o wszystkiem, co dotyczy zakonników, postanowił śledzić Barnabę. I pewnego dnia, gdy Barnaba według zwyczaju zamknął się w kaplicy, przeor udał się za nim w towarzystwie dwóch najstarszych braci, aby zobaczyć przez szczelinę, co się dzieje wewnątrz.

I ujrzeli Barnabę, żonglującego przed ołtarzem Przenajświętszej Panny, głową na dół, a nogami do góry, sześciu miedzianemi kulami i dwunastu nożami.

Na cześć Bogarodzicy wykonywał wszystkie sztuki, które zjednywały mu dawniej największe uznanie. Nie pojmując, że w prostocie serca składa on swój talent na służbę świętej Dziewicy, starcy nazywali go bluźniercą.

Przeor wiedział, że Barnaba duszę ma niewinną, lecz pomyślał, że on stracił zmysły. Wszyscy trzej mieli już siłą wywieść go z kaplicy, gdy wtem ujrzeli Najświętszą Panienkę, zstępującą po stopniach ołtarza i ocierającą skrajem swego błękitnego płaszcza pot, który wystąpił na czoło kuglarza.

Przeor upadł na kolana i dotykając twarzą kamiennej posadzki, wołał:

— Błogosławieni czystego serca, albowiem oni będą oglądać Boga.

— Amen! — podchwycili starcy, całując ziemię.

rach, które mają być odstąpione i na obszarach sąsiadujących z nimi (okręg Saary, Gdańsk), nastąpią dopiero na podstawie dalszych zarządzeń, a więc nie wejdą w życie już z dniem nabycia mocy prawnej przez traktat pokojowy, jak to pierwotnie było w planie.

ZWYCIĘSTWO BOLSZEWIKÓW. — KLĘSKI DENIKINA I KOŁCZAKA.

Wiedeń (B. K.). Sprawozdanie bolszewickie z 29 b. m.: **Pochód na południe od Kijowa, po prawym brzegu Dniepru, postępuje naprzód.** Na froncie wschodnim trwa pochód naprzód dalej. Wzięto znowu kilka tysięcy jeńców do niewoli.

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ IRLANDYI.

Paryż (PAT). „L'Information" donosi: Lord French podaje o zajściu pod swem mieszkaniem szczegóły, że gdy właśnie było u niego przyjęcie wieczorne, usłyszał o godzinie wpół do 2-ej w nocy, **w parku, otaczającym zamek, szereg strzałów.** Pełniący służbę porucznik Deast **wybiegł, aby przeszukać park i padł trupem od salwy.** Żołnierze, towarzyszący mu, przynieśli ciało jego do pałacu, **z którego dachu karabin maszynowy zaczął ostrzeliwać tę część parku, z której wyszła napaść.** Po wstrzymaniu ognia **znaleziono trupa nieznanego człowieka, w zużytym uniformie. Aresztowano 3 podejrzane osoby.**

Z Nowym Rokiem

przywracamy „Naprzód" do objętości przedwojennej, to znaczy będziemy go wydawali w rozmiarach **conajmniej 8 stronic codziennie.** Zarazem zaczniemy wydawać „Naprzód" jako **dziennik poranny.** „Naprzód" będzie zatem drukowany w nocy i zawierać będzie **najświeższe wiadomości i telegramy nocne.**

Praca nocna drukarzy, znacznie droższa niż dzienna, powiększenie objętości dziennika, drożyzna papieru, podwyższenie cennika drukarskiego, wszystko zwiększa ogromnie koszta wydawnictwa i zmusza nas do podniesienia nieco ceny przedpłaty.

„Naprzód" wychodzić będzie **o godz. 6-tej rano codziennie** z wyjątkiem poniedziałków.

Prenumerata miesięczna 20 koron.
Cena numeru 80 halerzy.

Prosimy o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty.

Towarzysze! Jednajcie zwiększonemu „Naprzodowi" nowych abonentów!

Wydawnictwo „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

„Naprzód" dziennikiem porannym. Począwszy od jutra „Naprzód" wychodzić będzie rano i rozsyłać go będziemy na prowincyę pociągami porannymi, tak że numer poranny jeszcze tego samego dnia popołudniu lub wieczorem dojdzie do wszystkich prawie miast Małopolski i Śląska.

Następny numer „Naprzodu" wyjdzie **jutro, to jest w dzień Nowego Roku, o godzinie 6 rano** i na prowincyi będzie już w tymsamym dniu popołudniu.

Ulegając, jakkolwiek niechętnie, przyjętemu powszechnie przez prasę krakowską zwyczajowi, będziemy także i „Naprzód" wydawali z datą dnia następnego, jutrzejszy więc numer „Naprzodu", wydany 1 stycznia, będzie nosił datę 2 stycznia.

Oprócz zmiany pory wydawnictwa powiększamy zarazem w dwójnasób objętość „Naprzodu" i przeprowadzamy w redakcyi szereg ulepszeń.

Liczymy tedy na tem usilniejsze poparcie ze strony naszych dotychczasowych czytelników, którzy — nie wątpimy — przysporzą „Naprzodowi" nowe szeregi abonentów.

Wszystkim nowym prenumeratorom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnego Nowego Roku.

Wydawnictwo „Naprzodu".

Sylwestrowy wesoły program
Początek o godz. 4.30 bez przerwy, zaś ostatnie przedstawienie o 9-tej
W KINOTEATRZE „SZTUKA" — HOTEL SASKI, Sw. JANA 6.
MAKS I WORECZEK
najnowsza komedya z **Maksem Linderem,** oraz
Dwaj mężowie pani Y
najnowsza komedya z **Henny Porten** — nadprogram najnowsze aktualności Pathe F.eres & Comp.
4658

POD ADRESEM BIURA WĘGLOWEGO. Jak nas informują, skład węgli Glueksmann przy ul. Starowiślnej 30 nie otrzymuje od szeregu tygodni przydziału węgla, wskutek czego **mieszkańcy tejże ulicy,** a odbiorcy firmy Glueksmann nie otrzymali jeszcze węgla za miesiąc **listopad,** kiedy w innych składach otrzymują już węgiel za grudzień. Spodziewamy się, że biuro węglowe sprawę tę zbada i umożliwi mieszkańcom ulicy Starowiślnej pobór węgla.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI I POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W SPRAWIE GALICYI WSCHODNIEJ przesłały rządowi polskiemu pismo, w którem łączą się z całem polskiem społeczeństwem w wyrażeniu przekonania, że do narzucenia nam tego projektu nie powinno się dopuścić. Uniwersytet Jagielloński i Polska Akademia Umiejętności zwracają się do rządu polskiego z gorącą prośbą, aby narzuceniu projektowanego statutu się oparł, a bronił takiego związku powyższych ziem z Polską, któryby dał gwarancyę zgodnego i trwałego współżycia obu narodów.

PAŃSTWOWYM EMERYTOM WDOWOM I SIEROTOM ZAMIESZKAŁYM W KRAKOWIE wypłacać będzie Filialna Kasa Krajowa w Krakowie począwszy od dnia 2 stycznia 1920 w godzinach urzędowych pobory spoczynkowe zględnie zaopatrzenia za miesiąc styczeń 1920 wraz z zapomogami wojennymi. Emerytom zaś wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem wypłacać będą powyższe pobory od tego samego terminu odnośne urzędy podatkowe, stosownie do tego gdzie uprawnione osoby otrzymały pobory za grudzień 1919.

W celu otrzymania tych poborów mają uprawnione osoby zgłosić się w Filialnej Kasie Krajowej w Krakowie względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać indentyczność swej osoby.

ZAJŚCIE PRZY SPRZEDAŻY RYB MAGISTRACKICH. W poniedziałek, 22 grudnia, przy sprzedaży ryb magistrackich w Parku Krakowskim od wczesnego ranka cisnął się liczny „ogon" czekających na nabycie wigilijnego specyału. Nikt wszakże z czekających nie mógł się dostać do wnętrza lokalu, gdzie odbywała się sprzedaż, gdyż wpuszczano przedewszystkiem protegowanych i uprzywilejowanych, jak np. „dygnitarzy" magistratu lub ich służące z biletami, np. p. r. m. Dr Damski itd. Zniecierpliwiony tłum cisnął się coraz silniej, aż około godziny 12-tej w południe wybuchła sprzeczka między Michaliną B. a żołnierzem policyjnym Nr. 162. W rezultacie p. kapral Nr 351 rozkazał owemu żołnierzowi zaaresztować kobietę, co tenże wykonał w formie brutalnej, szarpiąc i kopiąc kolanami aresztowaną, przyczem pomagał mu gorliwie p. kapral. Świadek zajścia akademik Drozdowski wydobył notes i począł notować numera czynnych żołnierzy. Nie podobało się to jednak p. kapralowi, który zażądał od świadka D. legitymacyi.

FUTURYSTYCZNY SYLWESTER W TEATRZE MIEJSKIM. Jak się dowiadujemy na dzisiejszym wieczorze sylwestrowym w teatrze miejskim im. Słowackiego wygłoszone zostaną przez p. Ordyńską, artystkę teatru im. Słowackiego futurystyczne poezye Tytusa Czyżewskiego. Między innemi „Kocia serenada".

WIECZORY SYLWESTROWE W „BAGATELI" będą zapełnione do ostatniego miejsca. Nieliczne pozostałe jeszcze bilety na wieczorne przedstawienie o godz. 7 i pół sprzedaje kasa teatru do 6 wieczór. Początek „Nocy sylwestrowej" o godz. 11 w nocy. Wobec niezwykłego sukcesu widowiska, program cały będzie powtórzony 1 stycznia w „Noc noworoczną", której początek naznaczono również na godz. 11. Bilety nabywać już można przy kasie.

POPOŁUDNIÓWKA SYLWESTRA w „Bagateli" przyniesie szereg arcywesołych punktów wolnych od pikanteryi a pełnych dowcipu. Program familijny, urozmaicony tańcami i śpiewami. Początek o godz. 4 popołudniu. Ceny miejsc znacznie zniżone.

„PRYWATA"! Odnośnie do artykułu p. t. „Prywata", opisującego automobilowe przejażdżki paru dygnitarzy, otrzymujemy od kierownictwa oddziału małopolskiego przy min. handlu i przemysłu następujące sprostowanie co do p. Szczeniowskiego:

„aN prywatne, wprost do mnie adresowane depesze z Warszawy postarałem się dla byłego Ministra p. Szczeniowskiego o auto na podróż do Zakopanego. Auto to wypożyczyłem od tut. przedsiębiorstwa automobilowego „Polauto" a koszta najmu pokryte zostały z funduszów prywatnych, o czem z rachunku wystawionego przez wspomniane przedsiębiorstwo automobilowe przekonać się można. Ani więc Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie, ani jego Oddział Małopolski nie miały z tą sprawą nic wspólnego.

Prosze przyjąć wyrazy wysokiego poważania:
Chodkiewicz.
Kierownik Oddziału Małopolskiego Sekcyi I. Ministerstwa przemysłu i handlu.

W powyższem sprostowaniu znamienne jest zarówno to, co ono zawiera, jak i to, co pomija milczeniem. Twierdzi ono, że p. Szczeniowski sam zapłaci za wynajęcie automobilu na podróż do Zakopanego. Bardzo nas to cieszy, albowiem to właśnie stanowi **sukces naszego artykułu.** Dopiero **po naszym artykule** sprawę ujęto tak, jak należało, i zdecydowano, że p. Szczeniowski ma sam zapłacić. Przed naszym artykułem nie było o tem mowy. P. Chodkiewicz, — do którego, jak to już zaznaczyliśmy, żadnej mieć nie można pretensyi, bo jako podwładny musiał wykonać polecenie przełożonego, — działał na podstawie następującej depeszy:

„Proszę przygotować automobil dziewietnastego rano do odwiezienia Szczeniowskiego do Zakpanego.
Wiceminister **Strassburger".**

W telegramie tym nie było ani słowa o tem, że p. Szczeniowski zapłaci. I dopiero nasz artykuł uratował skarbowi państwa koszta tej przejażdżki, bo jeszcze nie były przeprowadzone przez księgi, więc był jeszcze czas zło naprawić.

Natomiast przejażdżka p. wicemarszałka Osieckiego odbyła się już przed czterema, czy pięcioma miesiącami, dotąd jej p. Osiecki nie zapłacił, ani też mowy nie było, że ją ma zapłacić, — więc naturalnie sprostowanie tę sprawę pomija milczeniem. Gdybyśmy o niej napisali byli zaraz po fakcie, jak to się stało ze sprawą p. Szczeniowskiego, byłby i p. Osiecki musiał zapłacić, a my bylibyśmy otrzymali i w tej kwestyi sprostowanie, którebyśmy z przyjemnością zamieścili, zadowoleni, że dzięki nam uratowałoby się skarbowi państwa kilka tysięcy wyrzuconych dla zaspokojenia zachcianki warszawskiego dygnitarza.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Nina" L. Kampfa.
Czwartek popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Asystent" G. Zapolskiej.

TEATR „BAGATELA".

Środa: O godz. 7 i pół wiecz.: „Wieczór sylwestrowy".
O godz. 11: „Noc sylwestrowa".

TEATR POWSZECHNY.

Środa: „Straszny dwór".
Czwartek popoł.: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Baron cygański".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Środa o godz. 7 i pół.: „Wieczór sylwestrowy".
O godz. 10 i pół.: „Noc sylwestrowa".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.).

KALENDARZ NA ROK 1920

STYCZEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	**Nowy Rok 1920.** Miecz.
2 P	*Im. J.* Makarego
3 S	Genowefy panny
4 N	**N. po N. R.** *Im. Jez.*
5 P	*Wig.* Telesf. Emil.
6 W	**Św. Trzech Króli**
7 S	Lucyana
8 C	Seweryna op.
9 P	Juliana męcz.
10 S	Agatona p.
11 N	**1 po 3 Kr.** Hon. i H.
12 P	Tacyany, Arkad.
13 W	Weroniki, Leonc.
14 S	Hilarego
15 C	Pawła pustelnika
16 P	Marcelego
17 S	Antoniego pustel.
18 N	**2 po 3 Kr.** Stol. ś. P.
19 P	*Najśw. Rodziny*
20 W	Fabiana
21 S	Agnieszki
22 C	Wincentego
23 P	*Zaśl. N. M. P.*
24 S	Tymoteusza bisk.
25 N	**3 po 3 Kr.** Nawr. ś. P.
26 P	Polikarpa
27 W	Jana Złot., Juliana
28 S	Walerego
29 C	Franciszka Salezego
30 P	Martyny, Hipolita
31 S	Piotra Nol., Ludw.

LUTY

Dni	Rzymsko-katolickie
1 N	**Starez.** Ignacego
2 P	**N. M. P. Gromnicznej**
3 W	Błażeja m.
4 S	Andrz., Józefa z L.
5 C	Agaty panny m.
6 P	Doroty p. m.
7 S	Romualda op.
8 N	**Mięsop.** Jana z Matty
9 P	Apolonii i Cyr.
10 W	Scholastyki p.
11 S	Ob. NP. Łucyana
12 C	Modesta, Eulalii
13 P	Grzegorza, Juliana
14 S	Walentego kapł.
15 N	**Zapust.** Faustyna
16 P	Julianny, Faustyna
17 W	Faustyna m., Donaty
18 S	*Popielec.* Symeona
19 C	Konrada w.
20 P	Leona bisk.
21 S	Feliksa, Fortunata
22 N	**1 postu** Kat. św. P.
23 P	Piotra Damiana
24 W	Pretekstata i Flaw.
25 S	*Such.* Macieja ap.
26 C	Cezarego, Feliksa
27 P	*Such.* Aleksandra b.
28 S	*Such.* Leandra, Jul.
29 N	**2 postu.** Romana ap.

MARZEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Albina b.
2 W	Symplicyusza, Pawła
3 S	Kunegundy
4 C	Kazimierza
5 P	Bogumiła, Geraz,
6 S	Felicyty m., Koletы
7 N	**3 postu.** Tomasza
8 P	Jana B., Winc. Kadł.
9 W	Franciszki Grzeg.
10 S	40 Męczenników
11 C	Konstantyna
12 P	Grzegorza Wiel. †
13 S	Bożydary, Krystyny
14 N	**4 postu.** Matyldy
15 P	Klemensa. Longina
16 W	Hilarego
17 S	Gertrudy
18 C	Cyryla, Narcyza
19 P	*Józefa Oblub.* †
20 S	Eufemii, Klaudyi
21 N	**Męki P.** Benedykta
22 P	Katarzyny Szw. †
23 W	Wiktoryana
24 S	Szymona, Marka
25 C	**Zwiastow. N. M. P.**
26 P	Emanuela, Dyz. †
27 S	Jana Dam.
28 N	**Palmowa.** Jana Kap.
29 P	*Wielki.* Cyryla m.
30 W	*Wielki.* Kwiryna m.
31 S	*Wielka.* Balbiny p.

KWIECIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	*Wielki.* Hugona
2 P	*Wielki.* Franciszka
3 S	*Wielka.* Ryszarda
4 N	**Wielkanoc** Izydora
5 P	**Wielkanocny** Winc.
6 W	Wilhelma
7 S	Rufina
8 C	Dyonizego b.
9 P	Maryi Kleofas.
10 S	Michała de S., Fer.
11 N	**Biała. 1 po W.** Leona
12 P	Juliusza i p., Konst.
13 W	Hermenegilda
14 S	Justyna, Tyburc.
15 C	Anastazyi
16 P	*Grobu J.* Julii Lamb.
17 S	Aniceta. Roberta
18 N	**2 po W.** Apolon.
19 P	Leona IX. pap.
20 W	Agnieszki p., Wikt.
21 S	Urocz. św. Józefa
22 C	Sotera
23 P	Wojciecha bisk.
24 S	Fidelisa
25 N	**3 po W.** Marka ewang.
26 P	NP. d. Rady, Kleta
27 W	Zyty, Anastazego I.
28 S	Pawła od krzyża
29 C	Piotra m.
30 P	Katarzyny Sen.

MAJ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Filipa i Jakóba
2 N	**4 po W.** Król. Kor. P.
3 P	Znal. św. Krzyża
4 W	Floryana m.
5 S	Piusa V p. w.
6 C	Jana w oleju
7 P	Domiceli p.
8 S	**Stanisława bisk.**
9 N	**5 po W.** Grzegorza
10 P	† Antonina b., Iz.
11 W	† Mamerta, Franc.
12 S	† Nereusza i Achil.
13 C	**Wniebowstąpienie P.**
14 P	Bonifacego m.
15 S	Zofii wd. m.
16 N	**po Wnieb.** Andrzeja
17 P	Paschalisa w.
18 W	Feliksa
19 S	Piotra Celest.
20 C	Bernardyna
21 P	Tymoteusza, Wikt.
22 S	*Wig.* Emila, Julii p.
23 N	**Zesł. Ducha św.**
24 P	**Świąteczny.** Joanny
25 W	Grzegorza
26 S	*Such.* Filipa, Eleut.
27 C	Jana p. m.
28 P	*Such.* Augustyna
29 S	*Such.* Maryi Magd.
30 N	**1 po S. Trójcy św.**
31 P	Anieli i Petron.

CZERWIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 W	Jakóba b.
2 S	Marcelina
3 C	**Boże Ciało.** Klotyld.
4 P	Franciszka, Aleks.
5 S	Bonifacego, Waler.
6 N	**2 po S.** Norberta
7 P	Roberta, Sabiny
8 W	Medarda b., Wilh.
9 S	Felicyana, Ryszar,
10 C	Małgorzaty kr.
11 P	Barnaby
12 S	Onufrego
13 N	**3 po S.** Antoniego
14 P	Bazylego b.
15 W	Jolanty wd., Wita
16 S	Bennona b. w.
17 C	Adolfa b.
18 P	Marka m., Marcel.
19 S	Gerwaz. i Protaz.
20 N	**4 po S.** Sylweryusza
21 P	Alojzego Gonzagi
22 W	Paulina b. w.
23 S	Wandy, Zenona
24 C	**Jana Chrzciciela**
25 P	Wilhelma op.
26 S	Jana i Pawła
27 N	**5 po S.** Władysława
28 P	Leona pap. w.
29 W	**Piotra i Pawła**
30 S	Emilii i Lucyny

LIPIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	Juliusza
2 P	Nawiedz. NMP.
3 S	Anatola b. w.
4 N	**6 po S.** Poś. Kat. W.
5 P	Filomeny p., Ant. Z.
6 W	Dominiki, Łucyi
7 S	Cyryla i Metodego
8 C	Elżbiety kr. w.
9 P	Weroniki
10 S	7 Braci męcz.
11 N	**7 po S.** Piusa I. pap.
12 P	Jana Gwalberta
13 W	Anakleta p., Eugen.
14 S	Bonawentury
15 C	Henryka
16 P	NMP. Szk., Eust.
17 S	Aleksego w., Leona
18 N	**8 po S.** Szymona z L.
19 P	Winc. à Paulo
20 W	Czesława
21 S	Praksedy p. m.
22 C	Maryi Magdaleny
23 P	Apolinarego
24 S	Kunegundy, Krystyny
25 N	**9 po S.** Jakóba
26 P	Anny, Matki NMP.
27 W	Pantaleona, Aurelii
28 S	Wiktora
29 C	Marty p., Oława
30 P	Abdona, Julity
31 S	Ignacego Loyoli

SIERPIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 N	**10 po S.** Piotra w ok.
2 P	NMP. Anielskiej
3 W	Znal. św. Szczepana
4 S	Dominika wyzn.
5 C	NMP. Snieżnej
6 P	Przem. P. J. Sykst.
7 S	Kajetana w.
8 N	**11 po S.** Cyryaka
9 P	Romana i Juliana
10 W	Wawrzyńca m.
11 S	Zuzanny
12 C	Klary
13 P	Hipolita
14 S	Euzebiusza b. †
15 N	**12 po S. Wnieb. N. M. P.**
16 P	Joachima, Rocha
17 W	Jacka w.
18 S	Heleny
19 C	Juliusza
20 P	Bernarda op.
21 S	Joanny Frem. w.
22 N	**13 po S.** Tymoteusza
23 P	Filipa i Benic.
24 W	Bartłomieja ap.
25 S	Ludwika kr. w.
26 C	*M. B. Częstochowskiej*
27 P	Józefa Kalasantego
28 S	Augustyna b. w.
29 N	**14 po S.** Śc. św. Jana
30 P	MB. Pociesz. Róży L.
31 W	Raimunda w.

WRZESIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	*Bronisławy,* Idziego
2 C	Stefana kr. w.
3 P	Eufemii, Zenona
4 S	Rozalii i Róży
5 N	**15 po S.** Wawrzyńca
6 P	Eugeniusza, Onezyf.
7 W	Reginy p., Jana
8 S	**Narodz. N. M. P.**
9 C	Georgoniusza
10 P	Mikołaja z T.
11 S	Prota i Jacka
12 N	**16 po S.** *Imienia NMP.*
13 P	Filipa, Eulogiusza
14 W	*Podw. ś. Krzyża*
15 S	7 bol. NP., Ludmiły
16 C	Kornelego i Cypryan.
17 P	Piętna św. Franc.
18 S	Józefa z K., Zofii
19 N	**17 po S.** Januarego
20 P	Eustachego
21 W	Mateusza
22 S	Tomasza b. w.
23 C	Tekli p. m.
24 P	NMP. Wykupu
25 S	Władysława z G.
26 N	**18 po S.** Cypryana
27 P	*Przen. św. Stanisł.*
28 W	Wacława
29 S	*Michała archan.*
30 C	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	*Jana z Dukli*
2 S	Aniołów Stróżów
3 N	**19 po S.** Gerarda
4 P	Franciszka Seraf.
5 W	Placyda m.
6 S	Brunona w.
7 C	*MB. Różańc.* Mark.
8 P	Brygidy, Symeona
9 S	Dyonizego, Ludwika
10 N	**20 po S.** *Zw. p. Choc.*
11 P	Firmina, Aleksandr.
12 W	Maksymiliana
13 S	Edwarda
14 C	Kalista
15 P	Teresy p., Brunona
16 S	Wiktora III. Gerarda
17 N	**21 po S.** *Jadwigi*
18 P	Łukasza ew.
19 W	Piotra z Alkan.
20 S	Jana Kantego, Ireny
21 C	Urszuli, Hilaryona
22 P	Korduli p., Maryi
23 S	Ignacego, Teodora
24 N	**22 po S.** Feliksa
25 P	Bonifacego, Krysp.
26 W	Ewarysta
27 S	Sabiny p. m.
28 C	Szymona i Tad.
29 P	Narcyza b., Zenob.
30 S	*Wig.* Alfonsa, Marc.
31 N	**23 po S.** Lucylli

LISTOPAD

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	**Wszystkich Św.**
2 W	*Dzień Zaduszny*
3 S	Huberta b. w.
4 C	Karola Borom.
5 P	Elżbiety, Zacharyasza
6 S	Leonarda w.
7 N	**24 po S.** Engelberta
8 P	Bohdana, Bogomira
9 W	Teodora
10 S	Andrzeja z Aw.
11 C	Marcina b. w.
12 P	*7 Braci Pol.* Marcina
13 S	Stanisława Kostki
14 N	**25 po S.** Jozafata
15 P	Leopolda
16 W	Edmunda
17 S	Salomei
18 C	Romana
19 P	Elżbiety kr. wd.
20 S	Feliksa Walez.
21 N	**26 po S.** Ofiarow. NMP.
22 P	Cecylii p. m.
23 W	Klemensa p. m.
24 S	Jana od Krzyża
25 C	Katarzyny p. m.
26 P	Sylwestra, Konrada
27 S	Waleryana
28 N	**1 Adw.** Grzegorza
29 P	Saturnina
30 W	Andrzeja

GRUDZIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Natalii, Eligiusza
2 C	Bibiany, Hipolita
3 P	Franciszka Ks.
4 S	Barbary p. m.
5 N	**2 Adw.** Sabby op.
6 P	Mikołaja bisk.
7 W	Ambrożego b.
8 S	**Niep. Pocz. N. M. P.**
9 C	Waleryi i Leokadyi
10 P	N. M. P. Loret.
11 S	Damazego p.
12 N	**3 Adw.** Aleksandra
13 P	Łucyi, Otylii
14 W	Izydora
15 S	Waleryana
16 C	Euzebiusza
17 P	Łazarza b.
18 S	Gracyana
19 N	**4 Adw.** Urbana pap.
20 P	Teofila
21 W	Tomasza ap.
22 S	Zenona
23 C	Wiktoryi p.
24 P	Adama i Ewy. ***Wigilia.***
25 S	**Boże Narodzenie**
26 N	**Szczepana m.**
27 P	Jana ewang.
28 W	Młodzianków
29 S	Tomasza b.
30 C	Eugeniusza, Sabina
31 P	Sylwestra

PRENUMERATA
MIESIĘCZNA
20 KORON

»NAPRZÓD«

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 6 RANO

NUMER
POJEDYNCZY
80 HALERZY

KRAKÓW, UL. DUNAJEWSKIEGO 5

Z tajemnic życia polskiego kleru w Ameryce.

Stanowisko kleru w życiu wychodźtwa polsko-amerykańskiego. Nieuctwo i sybarytyzm polskich księży. Rozwiązłość. Echa mordu w polskiej parafii na tle zazdrości. O t. zw. „tajemnicy spowiedzi".

Z Chicago donoszą do „Robotnika warszawskiego:

Księża polsko-amerykańscy i katoliccy wogóle mają tutaj zupełną swobodę urządzania sobie prywatnego życia, byleby tylko podlegali bezwzględnie rozkazom w dziedzinie polityki zewnętrznej i wewnętrznej i byleby opłacali się biskupom, wymaganymi od nich okupami. To też w zastępie dwunastuset polskich księży w Ameryce, osobników inteligentnych szukaćby trzeba przy pomocy szkła powiększającego i silnej latarki elektrycznej.

Kler w całości, z bardzo nielicznymi wyjątkami oddaje się zupełnemu filisterstwu, spędzając czas, poza byznesowymi godzinami, na używaniu materyalnem życia w najtrywialniejszem tego słowa znaczeniu. Ponieważ każdy proboszcz reprezentuje pewną ilość głosów, od której zależą wyniki miejskich, powiatowych, czy nawet stanowych wyborów, przeto miejscowi politykierzy otaczają proboszczów swoją opieką, a policyant amerykański jest zawsze na usługi pana w kołnierzyku, zapinanym z tyłu.

Wobec dużej bezkarności, proboszczowie polscy pozwalają sobie na wybryki nieraz bardzo daleko idące, które umieją sprytnie ukryć przed okiem już nietylko swoich parafian, ale opinii publicznej wogóle. W niektórych jednak wypadkach dzieją się skandale tak paskudne, dokonywane z taką nonszalancyą i tak niezgrabnie, że nawet opieka drobnych kacyków lokalnych nie wystarcza, i tajniki plebanijne ku zgorszeniu publicznemu wychodzą na jaw.

Przykładem tego właśnie zakończony, a od pewnego już czasu prowadzony proces o morderstwo zakonnicy. Historya tej sprawy jest dość dawna, a przedstawia się w mniejwięcej następujący sposób:

Z klasztoru Felicyanek, w miejscowości Izidore, w stanie Michigan, w sierpniu 1907 r. znikła gładka i miła zakonnica, zwana siostrą Maryą Janiną. Na drugi dzień rozeszła się wersya, że siostrzyczka utonęła w okolicznych bagnach i sprawa poszła w zapomnienie. Dopiero z wiosną 1919 r. nowy kościelny w tymże klasztorze, nazwiskiem Jakób Fliss, zeznał że pewnego razu był pomocnym w przenoszeniu ludzkich kości z pod ołtarza kaplicy klasztornej na pobliski cmentarz. Sprawa się rozniosła i owe wiesci doszły uszu prokuratoryi.

Na rozporządzenie tej ostatniej, dokonano ekshumacyi szczątków, przyczem znaleziono resztki sukna, używanego na habity przez siostry Felicyanki. — Naturalnie rozpoczęto dochodzenia, i w sieć tychże uwikłaną została Stanisława Lipczyńska, która w czasie „utopienia się" siostry Maryi Janiny była gospodynią ks. Bieniawskiego, proboszcza w Izidore, Mich.

Lipczyńska została zaaresztowana i w więzieniu przyznała się przed kobietą detektywem do popełnienia zbrodni morderstwa na siostrze Maryi Janinie. Wobec tego wszczęty został proces karny, który ciągnął się od 1-go października z przerwami do końca tegoż miesiąca.

Proces toczył się w mieście Leeland, Mich., gdzie znajduje się sąd okręgowy. Rozprawie przewodniczył sędzia Maine. Z przebiegu procesu, o którym żadne paskarskie, ani klerykalne pismo polskie nie podało ani słowa, dowiadujemy się, że Lipczyńska dokonała wspomnianego morderstwa pod wpływem zazdrości o swojego naturalnego męża proboszcza w Izidorze, któremu widocznie gładka zakonnica wpadła w oko. Gdyby tak wszystkie gospodynie polskich proboszczów w Ameryce miały temperament Lipczyńskiej, procesów podobnych mielibyśmy po kilkadziesiąt na miesiąc. Ze ich niema, to tylko zasługa naczyń duchownych polsko-amerykańskich duszpasterzy.

Ku zgorszeniu prostaczków dodaćby należało, iż proces powyższy wykazał, iż tajemnica spowiedzi jest przynajmniej dla kleru polsko-amerykańskiego — „bluffem". Lipczyńska wyznała swój grzech na spowiedzi ks. Nowakowi, ten znowu zaraportował o tem zmarłemu sufraganowi Kozłowskiemu, a ten ostatni kilku innym osobom duchownym. Tajemnica spowiedzi nie dochowana, była jednym z dowodów prokuratoryi.

Justyn.

W raju paskarskim.

Z Zakopanego piszą nam:

Śnieg przykrył nieskalaną bielą góry i miasteczko. Mróz, słońce.

Zjazd niezbyt wielki. Zwłaszcza goście z Warszawy zawiedli. Sprawiły to harce markipaletnicy. Ostatnie lata przeistoczyły, jak wiadomo, Zakopane na stolicę paskarską. Jednakowoż w lecie ubiegłem zjechało do Zakopanego sporo inteligencyi z Warszawy: korzystny kurs marki (2 Kor.) zrobił ten wyłom we froncie armii paskarskiej, zdobywającej rozkosze podgewontowe wyłącznie dla siebie. Dziś giełdowy kurs marki wynosi 1,20 kor. Wobec tego Warszawiacy zrezygnowali nawet z zadatków, zostawionych nieraz od lata po pensyonatach — i zostali w Królestwie...

Paskarze tryumfują. Niedobitki zagłodzonej inteligencyi pracującej gdzieniegdzie jeszcze dają się zauważyć — trwożliwie popijają herbatkę na peryferyi cukierni Przanowskiego. — Ale to już rasa wymierająca... Natomiast paskarze i paskarzyce bujają sobie w słońcu po śniegu tryumfalnie, wrzeskliwie, bezczelnie.

Narciarstwo? A, owszem. Odbywają się właśnie 2 kursa narciarskie: jeden Tow. Tatrzańskiego (kier. Ritterschild), drugi Tatrzańskiego Tow. narciarzy (TTN.); każdy liczy pono do 50 osób. Ale i narciarstwo staje się stopniowo domeną paskarstwa. Naturalnie, nie „samych" paskarzy, tych grubych ryb, tych „pionierów" — ale młodszej generacyi paskarskiej. Paskareczki w sweaterach oślepiającej barwy, w szalach, w „myckach" — rozflirtowane, chichocące, zadowolone udają sportsmenki, a raczej sports-misses...

Rzecz naturalna. Porządne narty dziś kosztują (z kijkami, rzemieniami etc.) do 500 kor. (przed wojną 30 do 40); dzień pobytu w pensyonacie 60—70 kor.; o prowiantach na wycieczki lepiej nie mówić...

A wieczorem „muzyczka tirli-tirli" u Przanowskiego, muzyczka u b. Dzikiewicza. Ciasteczek pełno, a jakże! Po 2 koronki — tylko...

— „Skowroneczka", skowroneczka! — piszczą chórem rozchichotane sweaterki paskarzówien, wychowane na operetkach Lehara.

I muzyczka gra!...

W dalsze wyprawy górskie zapuszczają się tylko jednostki wytrawniejsze — z owych niedobitków przeważnie. Na Hali Gąsienicowej wojskowy oddział wysokogórski znakomicie naprawił i zaopatrzył schronisko na zimę. Tor dla „bobów" pono w reperacyi.

Aprowizacya? Owszem, jest, doskonała — jeśli kto może zapłcić... Po restauracyach — proszę, wszystko jest, czego dusza, a zwłaszcza brzuch paskarski zapragnie.

Ale ludność miejscowa, robotnicza nie ma nic... Nędza aprowizacyjna wprost zastraszająca. Organizacya miejscowa PPS. czyni co może — tak przez coraz lepiej rozwijający się konsum, jak przez akcyę wiecową, protestującą i formułującą żądania zbiedzonej ludności. Taki wiec odbył się przed kilku dniami; miejscowy poseł piastowiec Rój musiałby ładnych o sobie rzeczy się nasłuchać, gdyby był obecny.

Z inicyatywy żywiołów postępowych powstaje Uniwersytet ludowy, instytucya niezmiernie potrzebna wobec nizkiego poziomu umysłowego miejscowej ludności pracującej. 4 stycznia ma odbyć się inauguracyjny wykład dra Kuźniara, znanego geologa.

Jeszcze jeden ważny objaw z dziedziny pracy twórczej w Zakopanem. W dążeniu do odpaskarzenia Zakopanego tow. krajoznawcze nabyło budynek (stary) muzeum Chałubińskiego i użyje go (po nieodzownych adaptacyach) na dom wycieczkowy, który będzie mógł być otwartym już w bieżącem lecie. Łatwo zrozumieć, jakie to będzie ułatwienie dla wycieczek robotniczych, szkolnych, nauczycielskich etc.

Tak twórcze żywioły „starego" Zakopanego walczą, jak mogą z zapaskarzeniem Zakopanego. Ale — walka to trudna...

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY MURARZY odbędzie się 2-go stycznia w piątek o godzinie 6-ej wieczór, sprawy bardzo ważne!

przewodniczący **Ant. Pelewska.**

Pan delegat Gałecki w Zakopanem.

(Kor. „Naprzodu").

Zakopane, 17 grudnia.

Zakopane, jako miejsce kuracyjne dla chorych na płuca, znane jest nietylko w Polsce, ale i w innych państwach, dowodem czego liczna frekwencya wszelkiego rodzaju cudzoziemców, tak w Sanatoryach, jak i w samem Zakopanem. Austryacy starali się, ażeby artykułów spożywczych było tutaj poddostatkiem i ceny były niezbyt wygórowane, nawet w czasach krytycznych. Chodziło im o dobre imię u cudzoziemców, a także wchodzili w położenie niezamożnych kuracyuszy. Obecnie sprawa przedstawia się nie tak pięknie, jak wydaje się tym, którzy nie są zmuszeni chorobą na dłuższy czas tu pozostać. Latem była szalona drożyzna i brak wszystkiego. Pili i bawili się różnego rodzaju paskarze. Dziesiątki tysięcy płacono za różne kolacyjki. Ciastek i innych smakołyków było wbród, gdyż mąki i cukru dla ludności Zarząd gminny nie miał, lecz dla cukierników i restauratorów zawsze znalazło się. I oto miejsce kuracyjne, zamieniono na przytułek paskarzy. Niezamożni kuracyusze musieli uciekać, gdyż nie tylko cukru, chleba nie mogli kupić, lecz i masła, mleka, bo góralki chętniej sprzedawały ludziom zamożnym, gdyż ci bez targu płacili ceny paskarskie i jeszcze dawali różne podarki. Sezon skończył się. Zdawałoby się, że i drożyzna cokolwiek zniknie. Płonne nadzieje! Chleba, cukru jak nie było, tak niema. Ceny podskoczyły o 100%. — Chleb ciemny w prywatnym handlu kosztuje [illegible] kor. kgl, masła i mleka również trudno dostać. Dostanie ten, kto prócz podarków płaci 80—90 kor. za litr masła. Urząd gminny nic nie robi. Komitet walki z lichwą śpi. Ludność burzy się i gwałtem chce zrobić porządek z tutejszymi przedstawicielami gminy. Wtem lotem błyskawicy roznosi się wieść, że w Zakopanem bawi p. Gałecki. Wszyscy zbierają się przedstawić trudne warunki aprowizacyjne Zakopanego i nieudolność gminy. Spodziewano się, że wzruszy się serce p. Gałeckiego przez wzgląd na swą chorą córkę. Niestety, p. Gałecki ma pieniądze, a więc może płacić 150 kor. dziennie za kuracyę swej córeczki i tylko tych słucha, którzy mają również pieniądze. Nie wzrusza p. Gałeckiego nędza, tak niezamożnych kuracyuszy, jak i biednej trzęsącej się z zimna ludności Zakopanego, bo sam zjadł obfity obiad u tutejszego bogacza p. Pawlicy w otoczeniu posła Rajskiego, Regieca i innych. Pawlica jest przewodniczącym Związku górali, do którego należą zamożni tylko właściciele pensyonatów i licznych stad owiec. O p. Regiecu już swojego czasu pisaliśmy w „Naprzodzie", że tylko dzięki interwencyi przedstawicieli partyi nie został zabity przez zgłodniałą ludność Zakopanego.

Delegacya złożona z pp. Kozłowskiego, Gąsienicy, Gładczana, Kowalskiego, Krobickiego i innych dowiedziawszy się, kiedy ekscelencya Gałecki będzie odjeżdżać, oczekiwała na stacyi. Pan Gałecki dowiedziawszy się o tem wszedł innem wejściem do swojego ciepłego saloniku wagonu. Delegacya podążyła za nim. — Kiedy delegacya przedstawiła p. namiestnikowi opłakany stan aprowizacyjny Zakopanego p. Gałecki odpowiedział, że niema czasu przyjmować delegacyi, gdyż doskonale poinformowali go towarzysze biesiady i zaznaczył, że w Zakopanem jest wszystko, tylko ludność tutejsza stale niezadowolona. „A jeżeli wam źle, to wynieście się z Zakopanego, a górale dadzą sobie radę". Delegacya olśniona tak „grzecznem" przyjęciem zwołała na drugi dzień wiec w sali „Sokoła", gdzie padły nie bardzo miłe słówka pod adresem p. Gałeckiego i kilkutysięczny tłum uchwalił, a nawet zaraz pomiędzy sobą zebrano pieniądze na wysłanie do Rządu Polskiego depeszy z żądaniem o natychmiastowe usunięcie p. Gałeckiego z zajmowanego stanowiska. Co oprócz tego ludność biedna mówiła, dowie się p. Gałecki od niej, gdy przyjedzie do Zakopanego.

Z ruchu kolejarzy w Nowym Sączu.

Ze Związku Zawodowego pracowników kolejowych w N. Sączu otrzymujemy następujący artykuł:

Kiedy rok temu runęła Austrya, a powstała Polska — rozbrzmiewały republikańskie hasła i pod ich wpływem zrywali urzędnicy bączki austryackie, głosząc powszechną równość. Niedługo jednak trwała ta „zabawa w demo-

kratyzacyę". Pracownicy kolejowi zwołali w grudniu 1918 r. zjazd do Warszawy, na którym wytyczyli nowe cele kolejnictwu polskiemu i zorganizowali zawodowy Związek pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej. — Wtedy to zerwali urzędnicy maskę i ukazali swe prawdziwe, warcholskie oblicza. Zachciało im się zniszczyć dzieło pracowników kolej. przez wprowadzenie rozdwojenia. Czem prędzej zakładają nowy pseudo-patryotyczny związek t. zw. „Polski Związek kolejowców", do którego krzykliwą agitacyą i terrorem ściągają członków. W Nowym Sączu agendy agitacyjnych hyjen objęli panowie: Bulsiewicz (wrzaskiem dorobił się złotego kołnierza), Witnik, Świątniki, Kondecki i Herman (bawiący się w intratny pasek sacharynką). W ostatnich czasach P. Z. K., w którym ci panowie przewodzą, zaczął zachęcać pracownikó wkolej., żeby dla państwa pracowali o „chłodzie i głodzie". Zaprawdę niezwykłe mają ci panowie pretensye. Każą nam robotnikom zapomnieć o sobie, o dzieciach, często ofiarach nędzy, a sami o sobie i swoich rodzinach zapomnieć nie chcą. Wiadomo powszechnie o sprawkach wielu naczelników stacyi, którzy paskarzom odstępują kryte wozy dla przewozu towarów, podczas gdy ziemniaki z Poznańskiego przychodzą w wozach odkrytych zmarzłe, zgniłe, niezdatne do spożycia. A postępują tak ci, co głośno i bezczelnie ośmielają się w swym organie „Kolejowcu polskim" uzurpować sobie miano patryotów — i z zuchwalstwem wysyłać na szubienicę ludzi zasłużonych (patrz Nr. 12 „Kolejowiec polski" artykuł: „z pianą na ustach"). — A czemże może się wykazać ten osławiony P. Z. K.? Co wywalczył dla rzesz robotniczych? Czy kierownicy sądeckiego koła tego Związku zwołali choć jedno zgromadzenie, na któremby jasno i otwarcie objaśnili członków o rezultatach pracy Związku? — Nie! bo tych rezultatów niema. Ale wszak prawda: przecież po długich a ciężkich rozmyślaniach wynaleźli ci panowie niezawodne lekarstwo, które miało wyjść na korzyść i państwu i pracownikom — a streszcza się ono w przepisie: „pracować o chłodzie i głodzie".

Jest zatem rzeczą oczywistą że cały P. Z. K., jego zadania, cele i sposób pracy to tylko czcze i nieuchwytne, abstrakcyjne sofizmaty. Tymczasem zawodowy Związek kroczy po jednolitej i zdecydowanej linii. Pragnie polepszenia doli pracowników kol. i w celu spełnienia wielkiego zadania walczy otwarcie. Zwołuje Zgromadzenia, konferencye, Zjazdy i wciąż stawia nowe postulaty, zmierzające do stworzenia znośnych warunków pracy. A, że Związek nasz walczy owocnie świadczą o tem fakta. P. Z. K. walczy z nami uparcie. Oskarżą naszych towarzyszy o bolszewizm, grozi im sądem, karami i td. Myli się jednak, jeśli myśli, że nas tem odstraszy. Przeciwnie, na tą niecną robotę reagujemy coraz bardziej intenzywną pracą w ramach naszego Zaw. Związku — pracą nad poprawą bytu kolejarzy. Kolejarze! Niechże się wam wreszcie otworzą oczy! Solidaryzujcie się z żywiołowym odruchem, którego najistotniejszym wyrazem jest: Z. Z. K.

Nasze koło miejscowe w Nowym Sączu rozwija się szybko. (Nawet członkowie praw. Związku przechodzą już do naszego Zaw. Związku). Liczy się już 2800 członków, podczas, gdy sądeckie koło P. Z. K. mimo skandalicznej agitacyi (używania specyalnych lokomotyw, tresyn itd.) może się poszczycić zaledwie liczbą kilkudziesięciu członków, w tem sami urzędnicy, telegrafistki, naczelnicy stacyi itd. Łatwo wywnioskować z tego, że słuszność jest po naszej stronie. Zapisujcie się więc tłumnie do Z. Z. K.

Informacyi udziela się codziennie w domu robotniczym od godz. 9 do 12 i od 3 do 9.

Z życia partyjnego.

RADA ROBOTNICZA odbędzie dnia 4 i 5 stycznia (w myśl uchwały Wydziału) **dwa posiedzenia**, poświęcone **zasadniczej debacie nad sytuacyą polityczną i aprowizacyjną.** Początek pierwszego posiedzenia w niedzielę 4 stycznia o godz. 10-ej rano w sali Związku Stow. Rob. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna. Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.** Upraszamy wszystkich członków Rady Robotniczej o punktualne przybycie.

Prezydyum Rady Robotniczej P. P. S.

ZABAWA SYLWESTROWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 31 grudnia w sali Stowarzyszeń Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p. o godzinie 8 wieczór.

DYŻURY SEKRETARYATU KOMISYI KOBIECEJ R. D. R. P. P. S. odbywają się w niedzielę od godziny 11 do 12 i we czwartek od 7—8.

W sobotę dnia 3 stycznia 1920 r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego l. 5.

konstytuujące Zgromadzenie członków Spółki pod firmą

„LUDOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA NAPRZÓD W KRAKOWIE",

Stow. zarej. z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie Kontraktu Spółki.
2. Wybór 3 zawiadowców.
3. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej.
4. Wnioski.

Imieniem założycieli:

Dr Emil Bobrowski, Ignacy Daszyński, Jan Englisch, Zygmunt Klemensiewicz.

NADESŁANE.

Adwokat i obrońca w sprawach karnych

DR ZYGMUNT HOFFMAN

otworzył kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ulica Zyblikiewicza l. 12.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu" za stałą pensyą

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu" Dunajewskiego 5.

Chroniczną chrypkę, kaszel i astmę

najpewniej pozbyć można używając zalecane przez lekarzy z doskonałym skutkiem

„GRANULKI RUSSYANA"

(Granules sulphuris aurati benzoinati).

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. Sprzedaż w aptek. i skład. aptecznych.

GÓRKA TOW. AKCYJNE FABRYKI CEMENTU W SIERSZY

przystępuje na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia i Rady Zawiadowczej z dnia 20 grudnia 1919 do podwyższenia swego kapitału akcyjnego z K 3.000.000 na K 4,000.000

t. j. o Koron 1,000.000·— rozdzielone na 5.000 akcyi.

Niepokryte dotychczas i. w. K 600,000 t. j. 3.000 akcyi po K 200 i. w. wykłada się do

publicznej subskrypcyi dla starych akcyonaryuszy

korzystających z przysługującego im prawa poboru **1 akcyi nowej na 5 starych** i ustanawia się **cenę emisyjną po K 600·— za akcyę.**

Przy zgłoszeniu należy uiścić gotówką całą cenę subskrypcyjną wraz z 5% odsetkami do imiennej wartości akcyi za czas od 1 stycznia 1920 do dnia wpłaty.

Prawo poboru musi być wykonane przez dotychczasowych akcyonaryuszy do dnia 20 stycznia 1920 pod rygorem utraty tegoż prawa.

Nowe akcye uczestniczyć będą w wynikach towarzystwa akcyjnego od 1 stycznia 1920.

Wydanie nowych akcyi nastąpi za zwrotem potwierdzenia na złożoną wpłatę gotówką.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują do dnia 20 stycznia 1920: Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, oraz Filie w Krakowie, Drohobyczu, Sosnowcu, Krośnie, Rzeszowie i Ekspozytury w Borysławiu, Stryju i Dąbrowie Górniczej.

Kilka dziewcząt

przyjmie fabryka „Iskra i Karmański", Kraków, ulica Łobzowska L. 8.

Konsum funkcyonaryuszy kolej. „ŚWIT" w Podgórzu, Tarnowskiego L. 7

poszukuje panny do wydawania towarów z dłuższą praktyką sklepową. Pierwszeństwo mają córki po kolejarzach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd konsumu.

Stróża

żonatego z dopłatą, poszukuje się. Wiadomość u właściciela, Dajwór 20 l. p.

Szofer mechanik

nieżonaty z wieloletnią praktyką w kraju i zagranicą do wozów osobowych i ciężarowych wszelkiego typu szuka stałej posady. Łaskawe zgłoszenia: Kazimierz Sewerniak, Stryj, Ciężarowa 29.

„MATURA" Kraków, Grodzka 32/II.

Dokładne i szybkie przygotowanie do matury i wszelkich egzaminów w zakresie szk. śr. i sem. naucz. Najwybitniejsze siły. Prospekty gratis. Kursa zbiorowe i indyw. System korespondencyjny.

Już wyszedł z druku wielki, ilustr. Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1920.

Na treść Kalendarza poza działem kalendarzowym i informacyjnym złożyły się liczne artykuły, wiersze, nowele itp.

Między innymi zawiera Kalendarz artykuły N. Barlickiego, L. Lizaka, M. Niedziałkowskiego, A. Rzewskiego, M. Malinowskiego, Z. Zaremby, J. M. Borskiego, Sochackiego i wielu innych wybitnych posłów i działaczy P. P. S.

Kalendarz zdobią liczne portrety wodzów polskiego socyalizmu, obrazki i fotografie zbiorowe ze Zjazdów, Kongresów partyjnych itd.

Cena Kalendarza 14 koron.

Do nabycia w **Administracyi „Naprzodu" Kraków, Dunajewskiego 5.** Pieniądze należy przesyłać z góry.

Większa instytucya finansowa poszukuje **młodszych urzędników z praktyką bankową** do natychmiastowego wstąpienia. — Oferty z odpisem świadectw pod „O. W." do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Grodzka 13.

KONKURS.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje jednego uzdolnionego rusznikarza, 10 krawców, 10 szewców, 2 szoferów i 4 piekarzy.

Warunki przyjęcia według umowy. Zaprowiantowanie w naturze możebne. Pierwszeństwo mają wolni.

Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 11 stycznia 1920 r. **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie. Wydział Gospodarczy.**

4603

1) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebować będzie od 15 stycznia 1920 począwszy dziennie około 300 kg mięsa świeżego wołowego lub wieprzowego. Dostawa ma być uskuteczniona loko Kraków.

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 8 stycznia 1920 r.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.

4607

2) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie będzie potrzebować od 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie** następujących artykułów spożywcz., a mianowicie:

ziemniaków	3 wagony
żyta na chleb	2 „
pszenicy	400 kg.
jarzyny twardej jak groch, fasola, kasza, ryż itp.	6000 „
kawy surogatu	1200 „
cykoryi	230 „
cebuli	1200 „
marmelady	2000 „
kminku	20 „
słoniny	1200 „

Dostarczana ilość będzie od przepisanego kontyngentu potrącona. 4606

Reflektujący na dostawę powyższych artykułów mają wnieść **oferty sporządzone osobno na każdy artykuł do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.**

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.

3) OFERTA.

Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje od dnia 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie**

paszy ziarnistej jak owsa, jęczmienia, kukurudzy	12000 kg.
paszy okopowej	22000 „
siana	22000 „
podściółki	13000 „

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.

4605 **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.**

4) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje większą ilość urządzeń biurowych jak biurka, stoły, krzesła, szafy na akta i etażerki. 4604

Oferty z rysunkami oferowanych przedmiotów i dokładnym opisem wnosić należy do dnia 15. I. 1920 do Wydz. Gosp. Okr. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. **Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porczyński. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).